

ROZEEZNANIE POWOŁANIA ZAKONNEGO I JEGO ROZWÓJ W ŻYCIU O. LEONA DEHONA

Powołanie zakonne o. Dehona nie może być rozpatrywane w oderwaniu od wszystkiego, co składa się na jego osobowość ludzką, chrześcijańską, kapłańską i bez uwzględnienia historycznego kontekstu, w którym przyszło mu żyć. Musimy więc od razu zaznaczyć, że nie da się wyczerpać wszystkich aspektów zapropo-nowanego tematu w stosunkowo ograniczonym czasie jednego wystąpienia.

I Uwagi wstępne

Myślę, że konieczne jest poczynienie pewnych wstępnych obserwacji, aby określić zakres i perspektywę naszej refleksji.

A. Mówimy o powołaniu zakonnym i jego rozwoju w życiu o. Dehona. Długim życiu, naznaczonym wieloma dramatycznymi wydarzeniami. Było to jednocześnie życie bardzo spójne, ciągle rozwijające się w oparciu o niewzruszone zasady, życie bogate. Wiemy, że indywidualne losy ludzkie dopiero widziane w swej całości i na każdym etapie, od narodzin po śmierć, w różnorodności wydarzeń i sytuacji, dają nam pełny obraz człowieka. Kiedy jednak mówimy o rozpoznaniu powołania, o decyzji pójścia za jego głosem, najważniejsze są pierwsze lata. Zatrzymamy się więc nieco dłużej na *pierwszych latach*, nie pomijając przy tym późniejszych wydarzeń.

Chciałbym zaznaczyć, że nie będziemy mówić o założeniu Zgromadzenia: to było naturalne zwieńczenie długiego poszukiwania. W sposób oczywisty stanowi to integralną część podjętego tematu, jest jednak zagadnieniem bardzo złożonym, również ze względu na różnorodność charakterów pierwszych towarzyszy Założyciela, z całym bogactwem ich osobowości i różnorakimi napięciami, które stąd wynikały. Nie możemy poświęcić tej problematyce zbyt wiele uwagi. Chcę się skupić na postaci Założyciela i na dokonywanych przez niego wyborach. Przypominam cenne opracowanie o. Bourgeois, mówiące o pierwszych latach pracy ks. Debona: *Le Père Debon à Saint-Quentin, 1871-1877. Vocation et Mission*¹.

B. Nawet w tak zawężonym zakresie poszukiwań, napotykamy na kolejną trudność: jakie posiadamy *dane*? Najważniejsze są zapiski o. Debona, przede wszystkim NHV i NQ. NHV – *Notes sur l'Histoire de ma Vie*, obejmują okres do 1888 roku (15 zeszytów); NQ – *Notes quotidiennes*, dziennik obejmujący okres od 13.12.1867 do 20.02.1870 i od 28.01.1886 do 07.1925 (45 zeszytów). Jest to niezmiernie cenna i bogata dokumentacja. Jednak nie jest łatwo prawidłowo z niej skorzystać. Bez wnikania w szczegóły trzeba zaznaczyć, że tekst, którym dysponujemy, jest reлектurą, ponowną redakcją pierwotnych, niedostępnych nam tekstów, dokonaną przez samego o. Debona.

Zamieszczone tam dane, przede wszystkim odczucia, wrażenia, motywacje i wyjaśnienia odnoszące się do przeszłości, przedstawione są z perspektywy czasowej, przefiltrowane przez pryzmat doświadczeń i wydarzeń następnych lat, ze świadomą bądź nie, intencją usprawiedliwienia dokonanych wyborów (wspomnijmy kryzys związany z *Consummatus est*).

Jeśli więc myślimy o historii „obiektywnej”, musimy pamiętać, że mamy do czynienia ze swoistego rodzaju interpretacją. Jest to jednak ciągłe źródło wyjątkowe i nie do przecenienia, gdyż tego

¹ „Studia Dehoniana” 9(1978).

rodzaju reлектura stanowi jeden z charakterystycznych rysów osobowości o. Dehona i należy się jej pierwszeństwo wobec wszystkich innych prób odtworzenia naszych początków.

Posiadamy również inne źródła: listy napisane przez o. Dehona i skierowane do niego, *Listy okólne*, a przede wszystkim bardzo osobisty tekst *Souvenirs* z 1912 roku.

Chciałbym również zauważyć, że podjęty przez nas temat – podobnie jak każdy inny odnoszący się do osoby Założyciela – wymaga wielkiej uwagi, drobiazgowego studium historycznego i krytycznego zmysłu interpretacyjnego. Potrzebna jest umiejętność stosowania słusznej miary w przyjmowaniu różnych punktów widzenia i powściągliwość w dokonywaniu zbytnich uproszczeń i schematyzacji. Pamiętajmy, że teksty przemawiają do nas, gdy zostają skonfrontowane z życiem osoby, którą poznajemy, ze światem współczesnych. Teksty opisują to życie, wyjaśniają motywacje podjętych działań, odsłaniają najgłębsze myśli.

C. Ostatnia uwaga. Współczesny kontekst refleksji na temat życia zakonnego wyznaczają takie dokumenty Kościoła jak: *Perfectae caritatis*, *Lumen gentium*, *Vita consecrata*.

Jednakże w czasach o. Dehona w teologii, a przede wszystkim w praktyce życia chrześcijańskiego i formacji prowadzonej w instytutach apostołskich, jak i w zakonach monastycznych, łączność między życiem zakonnym i powołaniem do kapłaństwa była o wiele mocniej podkreślana niż dzisiaj. Po Soborze Trydenckim podjęto wielki wysiłek reformy stanu duchownego. W takim kierunku działały liczne instytuty i zgromadzenia: jezuici, oratorianie (Bérulle), lazaryści (Wincenty à Paulo), sulpicianie (Olier), eudyści (Jan Eudes) czyli tzw. „szkoła francuska”. Poświęcają się one formacji kapłanów, kładąc nacisk na pogłębienie życia duchowego. Podkreśla się konieczność dążenia do osobistej świętości, zjednoczenia z Chrystusem. Tak więc powołanie kapłańskie przedstawiane jest w kategoriach życia konsekrowanego i powołania zakonnego.

Jednak te historyczne uwarunkowania nie tłumaczą bez reszty rozróżnienia pomiędzy powołaniem kapłańskim i zakonnym, jakie dojrzało w sercu o. Debona, który wzrastał w takim właśnie klimacie. Pragnienie poświęcenia życia Bogu, Jezusowi, wrażliwość na głębokie życie wewnętrzne były istotnymi elementami składowymi formacji do kapłaństwa.

Młody Leon Dehon odkrył swoje powołanie do kapłaństwa z całą wyrazistością w kolegium w Hazebrouck. Postaci pracujących tam wychowawców często pojawiają się we wspomnieniach Debona. To właśnie oni pomogli wielu podjąć decyzję o pójściu za głosem powołania (Dehaene, Boute, Evrard). Dorastający młodzieniec już w 1855 roku² odkrył w sobie „pociąg do spraw związanych z ołtarzem”. Te same myśli, z jeszcze większą siłą, powracają w 1856 roku. W noc Bożego Narodzenia wobec Boga, który z miłości i w pokorze przyjmuje słabe ludzkie ciało, czuje się powołany, aby „poświęcić się Jezusowi”. Jest to moment „nawrócenia”, za który nigdy nie przestanie dziękować; chwila decyzji, w której będzie się coraz mocniej utwierdzał: pragnienie kapłaństwa. Będzie jej uporczywie bronił, nawet za cenę cierpienia; będzie cierpliwie oczekiwał momentu wprowadzenia jej w czyn, jednakże już wtedy wyboru dokonał. Widzimy więc, że Leon pojmuje swoje powołanie jako odpowiedź na objawiającą się we Wcieleniu Miłość. Tajemnica Bożego Narodzenia pozwala mu stanąć w bezpośredniej bliskości Syna zrodzonego z Maryi, dzielącego ludzki los, w konsekwencji pobudza go do całkowitego ofiarowania siebie Jezusowi. Tak więc od początku i na zawsze jest to poświęcenie siebie płynące z głębi serca, owoc bardzo osobistej relacji z Jezusem.

Nie wolno nam zapomnieć o tym ścisłym związku, niemal o pomieszaniu (!), a w każdym razie nakładaniu się – w tamtym czasie – powołania kapłańskiego i zakonnego.

² Por. NHV I, 28.

II Świadećstwo o. Dehona na temat swojego powołania zakonnego

Dotknęliśmy już tego świadectwa słuchając, co mówi o. Dehon o powołaniu kapłańskim. Musimy oczywiście wybrać tylko niektóre fragmenty, niemożliwe jest cytowanie wszystkiego, pokazanie wszystkich powiązań pomiędzy poszczególnymi wątkami, pogłębienie konkretnego kontekstu, ukazanie wpływu środowiska i wy-chowawców...

Wspomnijmy jeszcze raz o środowisku, ludzkim i chrześcijańskim, w którym Leon spędził pierwsze lata życia, decydujący czas dla późniejszego profilu duchowego.

Przed wszystkim musimy zauważyć jego matkę (wraz z jej młodszymi siostrami, z których jedna była ukochaną matką chrzestną Leona). Była to kobieta pobożna, wychowana w szkole zakonnej, gdzie bardzo żywy był kult Najświętszego Serca Jezusowego. Sama również myślała o życiu zakonnym³, jednakże po śmierci swojej matki musiała pozostać w domu. Była osobą nie tylko pobożną, prowadzącą głębokie życie wewnętrzne: jako młoda dziewczyna poświęciła się całkowicie Maryi⁴, praktykowała nabożeństwo do Serca Jezusowego i Dzieciątka Jezus: „Piękna dusza mojej matki wchodziła po trosze w moją duszę”⁵.

Młody Leon z wielkim wzruszeniem mówi o tych latach: radość modlitwy, wrażliwość na piękno liturgii, pociąg do spraw Bożych i kościelnych, wrażliwość na ubogich: „To było pierwsze ziarno powołania”⁶.

W tym kontekście życia rodzinnego, a później pobytu w kole-gium, przypatrzmy się niektórym wypowiedziom o. Dehona, pamiętając, że są one spojrzeniem na własną przeszłość.

³ NHV I, 4r.

⁴ NHV I, 7r.

⁵ NHV I, 6v-7r.

⁶ NHV I, 6v.

W 1866 roku, będąc klerykiem seminarium św. Klary w Rzymie, zapisał: „Odczuwałem już wtedy bardzo konkretnie powołanie do życia zakonnego”⁷. Pragnienie zrodzone w głębi serca stopniowo zaczęło się objawiać, coraz wyraźniej wpisując się w powołanie kapłańskie. Możemy obserwować stopniowy jego rozwój.

W grudniu (23 i 26) 1866 roku otrzymał święcenia mniejsze. Przy tej okazji, w duchu „szkoły francuskiej”, mówi o kolejnym kroku w kierunku większej zażyłości z Jezusem i postępie w „cnocie religijności”⁸: „Wydaje mi się, że wraz z tymi święczeniami otrzymałem coś, co musiało być łaską życia zakonnego”.

Rok później Leon przyjmuje święcenia subdiakonatu (21.12.1867). O towarzyszących temu wydarzeniu przeżyciach i refleksjach wyraża się w następujących słowach: „Nasz Pan prowadził mnie coraz bliżej do swojego Boskiego Serca, przygotowując mnie do powołania, którym ostatecznie chciał mnie obdarzyć”⁹.

Podsumowując 1867 rok pisze (V, 133): „Ten rok był jednym z najlepszych w moim życiu. Wierzę, że Pan uczynił ten czas moim nowicjatem i że to On sam był moim Mistrzem”. Równocześnie, wiele lat później, dostrzega związek pomiędzy tymi wydarzeniami a początkiem istnienia (1867) Zgromadzenia Sióstr Służebnic: „Nasz Pan zechciał przygotować obydwie dzieła jednocześnie”. Pod koniec życia, w lipcu 1925 roku, wspominając seminaryjne lata w Rzymie, napisał: „Przez sześć lat w Rzymie odbywałem rzeczywiście zakonny nowicjat”, ponownie też podkreśla związek swojego powołania zakonnego z posługą sprawowaną dla sióstr służebnic: „Głosząc konferencje w ich nowicjacie, przygotowywałem się do życia zakonnego”¹⁰.

Przełom lat 1869-1870 był czasem intensywnej pracy, licznych kontaktów i spotkań, poznawania Kościoła, refleksji nad zada-

⁷ NHV V, 5.

⁸ NHV V, 69.

⁹ NHV V, 129.

¹⁰ NQ XLV/1925, 65-66.

niami apostołskimi – trwał sobór! „Zawsze czułem nieodparty pociąg do życia zakonnego”¹¹. Dalej pisze o swojej modlitwie w czasie trwania soboru, pragnieniu doskonałości w duchu ubóstwa, posłuszeństwa i czystości, aby oczyścić się i całkowicie poświęcić dla Boga: tym duchem winien żyć każdy kapłan, każdy święty, gdyż jest to duch Jezusa Chrystusa.

Na początku 1871 roku, po zakończeniu wojny francusko-pruskiej, Leon Dehon przebywa w La Capelle. Jest pełen niepokoju, chce wrócić do Rzymu, aby zakończyć studia. Biskup, widząc ogrom zniszczeń w swojej diecezji i mając niedostateczną liczbę księży, proponuje mu podjęcie pracy duszpasterskiej: „Nie mogłem przyjąć tej propozycji. Nie skończyłem jeszcze studiów w Rzymie. Poza tym myślałem o życiu zakonnym”¹².

Jako młody ksiądz, siódmy wikariusz w Saint-Quentin, całym sercem angażuje się w pracę duszpasterską. Ciągłe jednak zмага się wewnętrznie: „było to coś absolutnie przeciwnego temu, czego pragnąłem przez tyle lat: życia wewnętrznego i studium. *Fiat*”¹³. W duszy Dehona toczyła się ciężka walka. Również ze względu na rodziców, którzy, chociaż zaakceptowali jego kapłaństwo, nie mogli się pogodzić z sytuacją, w której znajdował się ich syn, zbyt upokarzającą i zbyt niebezpieczną dla jego zdrowia¹⁴.

Wkrótce pochłonięty licznymi pracami, ożywiany „bezgraniczną” gorliwością, czuje się zadowolony i zrealizowany, o czym zapewnia swoją rodzinę. Pozostaje jednak ciągle niezaspokojone pragnienie życia zakonnego, staje się ono udręką przeżywaną w posłuszeństwie i zdaniu się na wolę Bożą. Ksiądz Leon Dehon podejmuje różne próby częściowego zaspokojenia tej naglącej potrzeby duchowej, która nie jest jedynie pobożnym życzeniem. Oto niektóre fakty i wypowiedzi.

¹¹ NHV VIII, 56.

¹² NHV VIII, 125.

¹³ NHV IX, 71.

¹⁴ NHV IX, 70.

W październiku 1872 roku odbył ćwiczenia duchowne: „Piękno życia zakonnego pociągało mnie z całą siłą. W połowie października odbyłem krótkie ćwiczenia duchowne. Odczuwałem gorące pragnienie życia zakonnego. Bałem się ponieść szkody na życiu wewnętrznym z powodu sprawowanej posługi i prowadzonych dzieł”¹⁵.

Często mówił o tym, że jest zbyt pochłonięty zewnętrzną działalnością, „było to ze szkodą dla życia wewnętrznego”¹⁶. Wakacje w 1875 roku: „Coraz bardziej utwierdzam się w postanowieniu dążenia do zmiany sytuacji. Jestem zbyt pochłonięty działaniem”¹⁷.

Wiele razy mówił o tkwiącym głęboko w sercu pragnieniu życia zakonnego. W liście do swojego seminaryjnego kierownika duchowego o. Freyda (31.09.1871), wyraża swoje rozczarowanie, iż nie poparł on jego dążenia do życia zakonnego w 1871 roku: „Przez jakiś czas żywiłem do ojca pewien żal. Ojciec wiedział, jak bardzo pragnąłem życia zakonnego”. W tym samym roku o. Dehon myśli o życiu pośród kartuzów¹⁸.

Nie znajdując żadnej możliwości realizacji swoich zamiarów, próbuje przynajmniej częściowo realizować swoje powołanie zakonne: przyczynia się do stworzenia Oratorium Diecezjalnego, „skromnego zgromadzenia diecezjalnego, promującego życie wspólnotowe skoncentrowane na dążeniu do kapłańskiej świętości i pomagającego w dobrym pełnieniu posługi kapłańskiej” (wrzesień 1873).

W swoich działaniach Leon Dehon naśladuje podobne próby podejmowane w tym czasie w całej Francji. Odwagi dodają mu liczni koledzy z seminarium. Swego czasu założył wspólnie z nimi Stowarzyszenie św. Katarzyny, „pobożne stowarzyszenie seminarzystów, skupione na budowaniu wspólnoty serc w modlitwie,

¹⁵ NHV IX, 135.

¹⁶ 1873, NHV X, 28.

¹⁷ NHV XI, 145.

¹⁸ NHV X, 168.

wzajemnym zbudowaniu i pomocy”, w duchu oblacji. Zamierzenia te były bardzo już bliskie duchowi życia zakonnego.

Ostatnio, dzięki odkryciu nieznanych dotąd listów o. Dehona do przyjaciela z czasów seminaryjnych, Désaire’a, wiemy, że w Rzymie, w pełnej gorliwości harmonii ducha, „w nadprzyrodzonym zjednoczeniu” ku chwale Naszego Pana, snuto plany założenia zgromadzenia zakonnego. Był to wszakże zamiar przedwczesny. Jednak w 1879 roku o. Dehon pisze do Désaire’a, że założone przez niego Zgromadzenie jest owocem, który zaczął dojrzewać dziesięć lat wcześniej.

Widzimy wyraźnie, że w swoich zapiskach o. Dehon nieustannie mówi o pragnieniu życia zakonnego. W marcu 1876 roku w czasie ćwiczeń duchowych zapisał: „Ze wszystkich sił chciałem zostać zakonnikiem”¹⁹. W tym czasie myśli o wstąpieniu do Zgromadzenia Duchaczy (zachęcony przez nieżyjącego już o. Freyda). Odprawiane zgodnie z zaleceniami św. Ignacego ćwiczenia kończy postanowieniem: „Będę dążył do realizacji mojego powołania zakonnego. Droższe jest mi ono od życia świeckiego. Podejmę je jednak tylko wtedy, kiedy uzyskam pewność, że będę mógł pozostawić prowadzone dotychczas dzieła bez wzbudzenia zgorznienia i bez szkody dla zbawienia dusz” (3). Nieco dalej: „Wróciłem więc do moich zajęć wikariuszowskich, z niesłabnącym pragnieniem stania się zakonnikiem”.

Powołanie do życia zakonnego wzrastało u o. Dehona pośród wielu trudności, płacił za nie swoim cierpieniem, wewnętrznym napięciem pomiędzy niemożliwością uwolnienia się od podjętych obowiązków i lojalnością wobec swojego biskupa (który w 1876 roku uczynił go kanonikiem honorowym). Z początku 1877 roku pochodzi następujący zapis: „Nie byłem szczęśliwy, nie uważałem, że znajduję się na właściwym miejscu, tęskniłem za życiem zakonnym”²⁰. Posługa sprawowana wobec sióstr służebnic powiększała

¹⁹ NHV XI, 177-178.

²⁰ NHV XII, 116.

jego tęsknoty, mówiąc dokładniej, jego wewnętrzne przekonanie o powołaniu do życia zakonnego. Po odbyciu podróży do Rzymu, razem ze swoim biskupem, otrzymuje kolejne zaproszenie do pozostania w Rzymie. Biskup nie wyraził zgody na przyjęcie tego zaproszenia: „Kolejny raz pozwoliłem sobie nałożyć kajdany, które ciążyły mi bardziej niż kiedykolwiek, myślałem tylko o tym, jak się z nich uwolnić”. Dalej ma miejsce ciąg skomplikowanych wydarzeń, które doprowadzają do powstania Zgromadzenia.

Tak w skrócie, zgodnie ze świadectwem samego o. Dehona, wyglądał rozwój jego powołania do życia zakonnego. Dla lepszego określenia kontekstu, w którym następował jego rozwój, dodajmy jeszcze kilka informacji. Przypomnijmy liczne propozycje, z jakimi zwracali się do o. Dehona: o. D'Alzon (asumpcjoniści, Nîmes, 1871), o. Freyd (duchacze), jezuici oo. Pouplart i Dorr oraz Oblaci św. Franciszka Salezego. A przede wszystkim pamiętajmy o ścisłych związkach z siostrami służebnicami, zwłaszcza w 1877 roku. Ojciec Dehon nie ustawał w poszukiwaniach, spotykał się z wieloma osobami zakonnymi, odbywał liczne konsultacje. Wszystkie to stanowi część historii naszych początków.

Nie zapominajmy również o licznych trudnościach, jakie musiał pokonać o. Dehon. Jedną z nich był nadmiar pracy i obowiązków duszpasterskich. Jego gorliwość i dyspozycyjność były ogromne i trudno było znaleźć osoby, które mogłyby go zastąpić. Do tego dochodziła świadomość niespełnienia oczekiwań rodziny odnośnie do zajmowanego stanowiska, poczucie lojalności wobec biskupa i kleru diecezjalnego, brak czasu na osobiste studium i pogłębienie życia wewnętrznego, problemy ze zdrowiem: „moje słabe siły zaczynają wreszcie się dostosowywać do tak zróżnicowanej aktywności” (18.10.1872).

III Znaczenie pragnienia podjęcia życia zakonnego

Trudno nie postawić pytania o sens owego gorącego pragnienia zostania zakonnikiem. Jakimi kierował się motywami o. Dehon? Jakie przyświecały mu cele w tym niezmordowanym poszukiwaniu właściwej drogi wiodącej ku życiu zakonnemu aż do momentu dokonania ostatecznego wyboru?

W kwestiach powołania kapłańskiego o. Dehon był o wiele bardziej zdecydowany. Poczynając od wczesnej młodości wbrew wszelkim trudnościom, zwłaszcza ze strony rodziny, dążył do jasno wytyczonego celu.

A. Dla lepszego zrozumienia skomplikowanej drogi duchowej o. Dehona musimy podkreślić jego szczególną cechę: potrafił zawsze z wytrwałością i wielką roztropnością *poszukiwać woli Bożej*.

Nieustannie wracał do pytania św. Pawła: „Panie, co mam czynić?” (Dz 9,6 i 22,10). Przytoczmy niektóre wypowiedzi o. Dehona: „Panie, co mam uczynić z mnogością udzielonych mi darów, z życiem, którym mnie obdarowałaś?”²¹. Widzimy tu przede wszystkim pozytywne nastawienie, całkowite zaufanie i gotowość zaangażowania. W innym miejscu wyraża radosną świadomość służenia Bogu-Miłości, Jezusowi-Słudze; świadomość, że miłość wzywa go do wypełnienia misji, do służby: *Fiat!* Jest dyspozycyjny i zdany na wolę Bożą: „moje życie i plany nabierają właściwego znaczenia tylko wtedy, gdy stanowią część zamysłu Pana wobec mnie, On jest moją najgłębszą prawdą, w Nim, w odpowiedzi na Jego wolę, znajduję prawdziwe szczęście”. Ojciec Dehon jest człowiekiem otwartym, wrażliwym, pełnym gorliwości w podejmowaniu różnorodnych działań na rzecz królestwa. Jak wobec tak wielu możliwych dróg wykorzystać całe bogactwo posiadanych darów? Jak pogodzić posługę kapłańską, sprawowaną z takim zaangażowaniem, z coraz mocniejszym pragnieniem życia wewnętrznego?

²¹ NHV XIV, 29.

Ta niepewność co do sposobu realizacji daru z siebie samego (która wszakże nigdy nie była pasywnością, biernym oczekiwaniem) sprawiała, że o. Dehon przywiązywał wielką wagę do opinii swoich kierowników duchowych i pasterzy Kościoła: wola Boża, której tak gorliwie poszukiwał, objawia mu się przede wszystkim za ich pośrednictwem.

Istnieją liczne teksty mówiące o kontaktach z o. Freydem, o. Eschabach, o. Jenner, o. Pouplart, o. Dori (1876-1877), biskupem diecezji i siostrami służebnicami. W pewnym sensie ta zależność może nam się wydawać przesadna. Poświadcza ona jednak pragnienie wierności, pokorę i zdanie się na Boga, może też poniekąd chęć zapanowania nad wrodzoną impulsywnością charakteru, o której mówili jego wychowawcy. Potwierdza też poczucie realizmu, zrozumienie sensu Wcielenia: Chrystus jest obecny w Kościele, jego słowo objawia właściwe znaczenie przez pośrednictwo osób, wydarzeń, a zwłaszcza w sprawowanych sakramentach, modlitwie Kościoła, sprawowanym kulcie, aktach pobożności, pielgrzymkach.

W 1877 roku o. Dehon zwrócił się z prośbą o poradę duchową do dwóch jezuitów. Ci zaś nakłaniali go usilnie, aby wstąpił do Towarzystwa Jezusowego. Nie mogąc się zdecydować, o. Dehon skontaktował się ze swoim biskupem: „Otwarłem się przed tym, który miał władzę ukazania mi woli Bożej. Otwierała się pewna możliwość: bp Thibaudier chciał, aby w Saint-Quentin powstało kolegium. Powiedziałem więc: «Może to jest sposób, aby powołać do życia zgromadzenie wynagradzające; mogłoby powstać przy okazji zakładania kolegium». Zwierzyłem się biskupowi z moich pragnień i przedstawiłem racje przemawiające za tego rodzaju fundacją. Biskup wyraził swoją zgodę, było to dla mnie znakiem woli Bożej”²². Była to postawa ze wszech miar przepojona duchem posłuszeństwa i pobożności, jednakże w praktyce stała się przy-czyną wielu niedomówień. Na konsekwencje nie trzeba

²² NHV XII, 164.

było długo czekać, jeszcze nie raz dadzą o sobie znać w dziejach naszego Zgromadzenia.

B. Pośród najmocniej podkreślanych motywów, które skłaniały o. Dehona do podjęcia życia zakonnego, było gorące pragnienie *zjednoczenia z Panem Jezusem*.

Zawsze było ono obecne w życiu o. Dehona, pod tym kątem przeżywał nie tylko swoje kapłaństwo, ale już swoje studia w Paryżu i Rzymie: „Kierunek mojego życia wewnętrznego określała zawsze miłość do Pana Jezusa, ożywiana wiarą, czystością serca i su-mienia”²³. „Nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusowego, pokora, poddanie się woli Bożej, zjednoczenie z Jezusem, życie miłości – taki będzie mój ideał, którym zawsze chcę żyć”²⁴.

Zjednoczenie z Chrystusem zapoczątkowane na chrzcie św., podtrzymywane Eucharystią, przeżywane w całkowitym powierzeniu siebie Bogu; pełna prostoty, spokoju i pokory przyjaźń. Zgoda na to, aby Jezus żył w nas, w swoim słowie i obłacji wynagradzającej. „Mogę żyć jedynie dzięki zjednoczeniu z Panem. W przeciwnym razie czeka mnie zatracenie i dusza staje się podobna do dryfującego statku”²⁵.

Podstawowym więc motywem skłaniającym o. Dehona do podjęcia życia zakonnego jest pragnienie życia miłością, osobista odpowiedź na miłość Przyjaciela. Wszystko to streszcza myśl św. Pawła wyrażona w liście do Galatów (Ga 20-21)²⁶. W tekstach poświęconych życiu zakonnemu, o. Dehon na pierwszym miejscu wymienia nie jakiś określony rodzaj działalności, ale dynamizm duchowy, przyjaźń z Jezusem. Czuje się wewnętrznie przynaglony do pogłębiania zjednoczenia z Jezusem i Jego obłacją. Nie okre-

²³ NHV IV, 180.

²⁴ Tamże, 183.

²⁵ NQ IV/1887, 1r.

²⁶ „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie. Nie mogę odrzucić łaski danej przez Boga. Jeżeli zaś usprawiedliwienie dokonuje się przez Prawo, to Chrystus umarł na darmo”.

la jednak jednego wyłącznego sposobu realizacji tego pragnienia. Stąd też brały początek różne wahania jak postąpić, również w kwestii założenia Zgromadzenia. Co do jednego nie było wątpliwości: najważniejsze było odpowiedzenie miłością na miłość. Jak, gdzie, z kim, to już nie było takie oczywiste. Wszystko się wyjaśniło dzięki posłuszeństwu biskupowi. To był decydujący moment dla powstania naszego Zgromadzenia.

Spróbujmy jeszcze raz podkreślić najważniejsze punkty.

Naśladowanie Chrystusa. Przybliżanie się do Niego na drodze wskazanej przez Ewangelię. Naśladowanie Jezusa w Jego postawie całkowitej dyspozycyjności, konkretnie w wyborze życia ubogiego, posłusznego i czystego. Życie według rad ewangelicznych, ślubowane w profesji zakonnej, widziane jest jako najdoskonalszy sposób naśladowania Jezusa i zjednoczenia się z Nim (pójście śladami, które zostawiły Jego stopy). Znaczące są uwagi o. Debona skierowane do pierwszych nowicjuszy w 1879 roku, każdego dnia głosi im konferencje na temat błogosławieństw: „W ten sposób sam Pan rozpoczął formowanie naszych nowicjuszy”²⁷.

W mnogości użytych określeń zawiera się jedna podstawowa myśl: życie zakonne polega na całkowitym ofiarowaniu siebie z miłości Panu Jezusowi²⁸. Na pierwszym więc miejscu jest miłość, życie duchowe, „poświęcenie się pięknej miłości na wzór Maryi”²⁹. Domaga się od swoich zakonników, aby postępowali jak przyjaciele Jezusa, nie jak kupcy. Śluby winny być przeżywane w miłości, w przeciwnym razie brakuje rzeczy najważniejszej. Zakonnik, który nie kocha Jezusa, zasługuje na naganę, gdyż zachowuje się jak kupiec. Życie zakonne polega na „ofiarowaniu serca Bogu, poprzez ofiarowanie go Naszemu Panu”³⁰.

²⁷ Cahiers Falleur, CF I, 15.

²⁸ OSP 2, 120.

²⁹ CF II, 64.

³⁰ Mnd, s. 1006.

Zgodnie z teologią tamtego czasu życie zakonne jest *stanem doskonałości*, praktykowanie rad ewangelicznych jest najpewniejszą drogą prowadzącą do świętości. „Życie zakonne w cudowny sposób ułatwia osiągnięcie świętości”³¹, niewielu jest kanonizowanych świętych, którzy nie żyliby w klasztorach. Zwraca uwagę fakt, że w pierwszych latach kapłaństwa, o. Dehon uważał się za nie-godnego łaski życia zakonnego, z powodu zbyt małej gorliwości.

Często podkreślanym motywem jest to, że życie zakonne sprzyja *studium*, a przede wszystkim *modlitwie*; sprzyja regularności, milczeniu, medytacji i kontemplacji.

W 1869 roku (30.07), będąc na wakacjach, o. Dehon obserwuje księży diecezjalnych. Pisze do swojego przyjaciela, podobnie jak on, poszukującego swojej drogi: „Jakże trudno jest prowadzić życie oddane Bogu pośród spraw tego świata. Obojętność środowiska, w którym przyszło mi żyć, mrozi moje serce. Nie jestem szczęśliwy. Jeśli Bóg wymaga, abym żył w takim środowisku, będzie to dla mnie nieustanną męką”.

W 1874 roku³², pochłonięty pracą duszpasterską, zatrzymuje się na krótko w Grande Certosa. „Chciałbym być jednym z kartuzów. Prosta cela, książki, maleńki ogródek. Często marzyłem o takim życiu, jednakże Opatrzność sprawiła, że prowadzę życie aktywne, przez co jestem o wiele mniej spokojny o zbawienie mojej duszy. Błogosławiona samotność, w której dusze ofiarują Bogu wielką miłość, jakiej nie mogą ofiarować ludzie ze świata”. Nieco później, w liście do o. Freyda, ponownie wyraża swoje niezadowolenie: „Trudności związane z pracą duszpasterską oddaliły mnie o sto mil od gorliwości, jaką posiadałem w seminarium, chciałbym ją odnaleźć w życiu zakonnym” (21.12.1875). Widzimy tutaj jeszcze jeden element, który skłaniał o. Dehona do życia zakonnego, *życie*

³¹ NHV V, 5.

³² NHV X, 168.

kontemplacyjne. Już w Rzymie czuł pociąg do życia kontemplacyjnego, pragnął zjednoczenia z Chrystusem, rozważał tajemnice życia ukrytego w Nazarecie. Jego wrażliwość na duchowość siostr służebnic bez wątpienia wynikała z faktu, iż podkreślały one wymiar kontemplacyjny, ważność adoracji eucharystycznej, życie miłością i konieczność wynagrodzenia. Wiele razy pojawia się w życiu Założyciela ta tęsknota. Podczas pobytu w jednym z klasztorów bene-dyktynskich zapisał: „Podoba mi się takie życie modlitwy, spokój, możliwość studium”³³.

Pragnienie studium było kolejnym stałym czynnikiem obecnym w życiu o. Debona. Zawsze osiągał wspaniałe wyniki na studiach: w Paryżu, Rzymie. Wielokrotnie stawiał przed możliwością podjęcia pracy naukowej (1871, 1874). „Po utworzeniu uniwersytetów katolickich (1875) moje plany związane ze studiami nie miały już więcej racji istnienia. Nasz Pan oczekiwał ode mnie czegoś innego, pragnął wynagrodzenia Najświętszemu Sercu”³⁴.

Kolejnym motywem, który ożywiało pragnienie życia zakonnego o. Debona był fakt, że postrzegał je jako *najdoskonalsze dopełnienie życia kapłańskiego*.

We wrześniu 1873 roku, na początku swojej pracy kapłańskiej, pisze do o. Freyda: „Ojciec wie, jak bardzo pragnąłem życia zakonnego, aby dopełnić moją ofiarę i doskonalej praktykować rady ewangeliczne. Wystarczyło jedno słowo ojca, poszedłbym, gdziekolwiek ojciec by mnie posłał. Tymczasem, ojciec pozostawił mnie w świecie; oto powód mojego rozgoryczenia”. W 1875 roku (21.11) pisze kolejny list do o. Freyda: „Wiem z całą pewnością, że w życiu zakonnym popełnię mniej błędów i szybciej osiągnę doskonałość”. Życie zakonne ułatwia osiągnięcie świętości, jest zabezpieczeniem dla życia wewnętrznego³⁵. Jednakże młody Dehon pragnie życia zakonnego nie dlatego, aby być kanonizo-

³³ NQ 1902/XVIII, 17.

³⁴ NHV I, 61 v.

³⁵ Por. NHV V, 5.

wanym świętym, lecz aby lepiej służyć Panu i goręcej Go kochać.

Ta myśl znajduje potwierdzenie w licznych tekstach o. Dehona poświęconych życiu zakonnemu i w jego *Dyrektorium*. Kościół również spogląda na życie zakonne i powołanie do kapłaństwa w podobnej perspektywie, dotyczy to szczególnie zgromadzeń prowadzących czynną działalność apostolską. Jan Paweł II w adhortacji *Vita Consecrata* (nr 30), stwierdza: „W przypadku kapłanów, którzy składają profesję rad ewangelicznych, doświadczenie potwierdza, że sakrament święceń zyskuje szczególną płodność dzięki takiej konsekracji, jako że stawia ona wymóg ściślejszej przynależności do Chrystusa. Kapłan, który składa profesję rad ewangelicznych, ma szczególnie korzystne warunki po temu, aby przeżywać w swoim wnętrzu pełnię tajemnicy Chrystusa, również dzięki swojej duchowości swego Instytutu oraz apostolskiemu wymiarowi jego charyzmatu. W osobie prezbitera powołanie do kapłaństwa oraz do życia konsekrowanego tworzą bowiem wspólnie głęboką dynamiczną jedność”.

Zauważmy, że w takiej perspektywie podkreślony jest tylko jeden z istotnych aspektów powołania do życia zakonnego. W czasach o. Dehona i później, aż do II Soboru Watykańskiego, kładziono nań szczególny nacisk. Dzisiaj podejmowane są wysiłki zmierzające do ukazania wartości konsekracji zakonnej samej w sobie, widać to wyraźniej w przypadku siostr czy braci zakonnych. Ponadto ukazuje się związek konsekracji zakonnej z misją i służbą Ewangelii.

Wracając do o. Dehona, widzimy wyraźnie, że jego powołanie kapłańskie było jasne od początku. Wyrosło na bazie duchowości skoncentrowanej na życiu wewnętrznym i zjednoczeniu z Chrystusem. Te elementy są niezmiernie ważne również w przypadku powołania do życia zakonnego. Ojciec Dehon praktykował tę duchowość sprawując z miłością wieloraką posługę kapłańską, która była dla niego źródłem prawdziwej radości. W ramach tak przeżywanej duchowości, pojawiło się stopniowo powołanie do życia

zakonnego, które widział nie jako nowy obszar zaangażowania, ale jako wzmocnienie i gwarancję zjednoczenia z Chrystusem. Dlatego właśnie tak bardzo przekonywała go duchowość siostr służebnic, gdyż w jej centrum była miłość, ofiara, adoracja; wszystko to, co wyrażało zjednoczenie z Jezusem.

Z języka włoskiego tłumaczył
ks. Zbigniew Morawiec